

- Autor: **Bożkowski Jeremi**
- Tytuł: **Msza za mordercę**
- Wydawnictwo: Czytelnik
- Seria: z Jamnikiem
- Rok wydania: 1988
- Nakład: 100320
- Recenzent: Małgorzata Krzyżaniak
- Broń tej serii: Druga seta



### **Niby kryminał z epoki, ale nie do końca**

Kim był autor? Jeremi Bożkowski znany jest jedynie jako autor czterech książek – opisywanej „Mszy za mordercę”, „Pięknej kobiety w obłoku spalin”, „Zbrodni na eksport” i „Donosu na życie” (jedynej książki niekryminalnej). Ze źródeł zbliżonych do osoby Joanny Chmielewskiej wiadomo, że był to pseudonim jednej z pisarek - plotka głosi, że była to Bożena Ciecierska-Więcko.

Msza za mordercę została wydana w 1988 r. Sądząc jednak z opisanych w niej wydarzeń, akcja dzieje się w latach 70-tych – kilkanaście lat po wydarzeniach z 1956 r. Możliwe, że dopiero pod koniec lat 80-tych zezwolono na publikację książki, w której bez ogródek pojawia się opis bandyckiego przesłuchania podejrzanych przez ówczesny „aparatus”. Dodatkowej pikanterii dodaje fakt, iż opis ten (i jednoznacznie negatywną opinię) wygłasza jeden z milicjantów, tłumacząc drugiemu, co chce zmienić w istniejących układach.

Głównym bohaterem jest sierżant Fidybus – postać dość kontrowersyjna, zarówno w charakterze, jak i w poglądach. Nie waha się nawet, oczywiście dla dobra śledztwa, przespać z piękną panią dziennikarką. Mimo kilkudziesięciu lat służby nie może awansować – nie udało mu się zrobić matury, ma za to szeroką wiedzę na różne tematy. I tzw. ludzkie podejście do prowadzonych spraw – przygarnia rudego kota, dowód w sprawie o wandalizm, opiekuje się psem wspomnianej pani dziennikarki, nie pozwala ponownie krzywdzić osoby, którą uważa za ofiarę systemu. Jest ewenementem w milicji, reszta pracujących tam milicjantów nie wychodzi poza ramy systemu.

Akcja dzieje się przeważnie w wielkim budynku, niegdyś własności kurii biskupiej. W wyniku przemian ustrojowych po odebraniu kościołowi, mieściły się w nim magazyny jakiegś bliżej

nieokreślonej instytucji, szkoła baletowa, spółdzielnia dentystyczna, redakcje dwóch czasopism – „Zewu Nauki” i „Czynów Stali” oraz biblioteka kurialna. Jedyłą osobą, która znała budynek, był ksiądz Przeogromny, który dość nietypowo jest ważną postacią drugoplanową – zaprzyjaźnia się z sierżantem Fidybusem i pomaga w śledztwie. W dotychczas przeczytanych kryminałach, nawet jeśli pojawiali się księża, zwykle występowali w roli mniej ważnych świadków i po odbębnienu zeznania znikali bez śladu. Ksiądz ujawnia system rur, dzięki którym można podsłuchać dowolne miejsce w budynku, przypadkowo trafiają też z Fidybusem na ukryte pomieszczenia łoża masońskiej.

Epizodycznie pojawia się klasa robotnicza -- wylegująca się na rusztowaniach w słońcu, bo nie dowieźli materiałów. Budowa trwa wiecznie, robotnicy bratają się z dziennikarzami, którzy sieją wiedzę wśród ludu pracującego, prowadząc popularnonaukowe pogadanki lub robiąc wieczorki poetyckie (kończące się nieodmiennie wspólnym pijaństwem).

Intryga kryminalna, opisana w książce, jest dość pretekstowa. W jednej z redakcji dzieci odkrywają pijanego redaktora naczelnego, śpiącego na biurku. Kiedy nikt nie chce z nimi rozmawiać, stwarzają fałszywe dowody przestępstwa. Niestety, szybko okazuje się, że teoretycznie pijany redaktor nie żyje. Mimo fałszywych tropów, które pojawiły się w bałaganie, panującym w redakcjach czasopism, udaje się przeprowadzić śledztwo do końca (ale przestępca nie zostaje ukarany, bo ma tzw. plecy). Ciekawsza jednak jest cała otoczką, związana z charakterem pracy redakcji – ta część książki ma klimat zbliżony do „Wszyscy jesteście podejrzani” wspomnianej już Joanny Chmielewskiej.

Smaczne cytaty:

„– No, robotnikiem to byliście dwadzieścia lat temu. Teraz, bądźmy szczerzy, jesteście lumpem po prostu. I jak lumpa was traktujemy – porucznik Karbolek powiedział to specjalnie. Chciał przemówić do tego honoru, na który powoływał się Prohorenko.”

„– Miałem do pana słabość, poruczniku. Wie pan dlaczego? Bo pan się dość długo nie dał zdemoralizować. Koło pana życie szło po swojemu, a pan po swojemu. Według litery prawa i rodzicielskich nauk... Głupot pan czasem narobił, ale lubiłem z panem pracować. Każdy fach, gdzie łatwo pokazać siłę, szybko może świnię zrobić z człowieka. Nasz także... Tak, tak, jak wiem, pan ciągle wierzy, że tylko amerykański policjant bierze w łapę, a daje w ryja, ale u nas też pracują ludzie, nie anioły...” [sierżant Fidybus]